Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 3 Października 1912 roku | № 119

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ● Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obecna doba Maryawityzmu a Święty Franciszek.

Przeżywamy fundamentalny okres ustalania się i mężnienia Maryawityzmu w Polsce. Sześć lat wstępnej, kolosalnej próby na nieznanem dotąd w Polsce polu wysiłków i walk o wielkie Boże Jutro—znamiennie dobiega kresu swego.

Wszystkie okoliczności i wypadki życia wewnętrznego i zewnętrznego wśród Maryawitów opatrznościowo zniewoliły nas, na chwilę głęboką rozwagą ducha i serca przystanąć, aby w odbywanych Rekolekcyach tegorocznych dokonać obrachunku sił i wyników pracy całego Ogółu.

Samosąd surowy, jakiego zwykle egoizm partyjno-klasowy nigdy nie dopuszcza, w Maryawityzmie bez przeszkody rozpoczął swoją energiczną pracę, aby każdemu z osobna i wszystkim razem Maryawitom uprzytomnić nanowo całą wielkość ewangelicznego powołania w Dziele Miłosierdzia.

Wybrany lud XX wieku stanął w 1912 roku jakby pod górą Synai, aby otrzymać ostatni wyraz Woli Bożej, już nie na kamiennych tablicach martwoty obrzędowej, ale na sercach żywych, aby żywe dokonać się mogło przymierze z Panem na wieki.

Zabłysły potężne światła łaski Bożej, zahuczały gromowo błyskawice prawd Bożych, uczuliśmy na wskroś obowiązek „ze drżeniem i bojaźnią sprawować swoje zbawienie!..."

Tak, Bracia przeżywamy Maryawicki Synai!...

Rok 1912—rok Bożego rekolekcyjnego huraganu, który przelatuje nad duszami i sercami maryawitów, pozostawiając niezgładzone znamię obecności Bożej wśród nas.

I nanowo ujrzeliśmy przed oczyma dusz swych niebotyczne zadania i cele Maryawityzmu, olśniły nas łaski i pomoce Boże, tuż dla nas zgotowane, a zarazem odczuliśmy bezmiar swej nędzy, której nigdy ufać nie wolno, ale mocami Bożemi walczyć z nią, aż wreszcie cienie grzechu,— roztrącone Michałowem „Któż jako Bóg"—pierzchną od nas, na wieki, i staniemy się wolnymi.

Symeonów Maryawityzmu, żyjących licznie w każdej naszej parafii, fakta podobne zdołają niewątpliwie napełnić radością tryumfalną i niezmierną otuchą na wielką Bożą Przyszłość.

* *
*

Rok 1912, jako rok pokuty, rok tęsknot i wysiłków ostatecznych w stosunku do ziszczenia ideałów Chrystusa — w szczególny sposób rozświetla aureolę wielkiego męża XIII wieku, św. Franciszka z Assyżu. On, rzec można, był Maryawitą średniowiecza. On zapoczątkował ruch odrodzenia w łonie zepsutego chrześcijaństwa. On jest prototypem tych bohaterów, którzy religii Jezusowej traktować nie pozwalają tradycyjnie, obrazkowo, ale w sposób godny Boskiego Mistrza z Nazaretu i Golgoty.

Wpatrując się w promienną postać św. Franciszka, my Maryawici XX w. odgadujemy całą wielkośc tej duszy świętej, która, zerwawszy z wszystkiemi konwenansami życia, zabłysła meteorowem życiem Ewangelii, rażąc sobą, jakby błyskiem piorunu, ówczasne życie zepsucia powszechnego.

Łączność tych zjawów, których przedsławicielami są w XIII w. św. Franciszek, a w w. XX Marya Franciszka—jest znamienna.

To potężny krok naprzód, to Zmartwychwstanie dzieła Franciszkowego, to stygmat wiary i miłości położony na duszy i ciele nawracającej się ludzkości.



* *
*

O! żeby chociaż jedną bratnią zbawić duszę,
To warto żyć na ziemi, na tej łez dolinie,
I znosić tu męczarnie i cierpieć katusze
W bólów krainie.

O! warto iść przez życie tak ciężkie i ciemne,
I błąkać się w chaosie tych zdradliwych przędzy,
Lub zejść w te straszne, brudne czeluście podziemne,
W siedlisko nędzy...

O! warto całe życie przegnić wśród cierpienia,
O! warto całe życie nie mieć blasku słońca,
By dźwignąć jakąś duszę z przepaści zwątpienia
W szczęście bez końca.

Tak! warto ze krwi serca światu dać daninę,
I do ostatniej kropli wysączyć ją całą
Wziąść w zamian duszę ludzką, choć jedną jedyną,
Maluczką... małą...

Podhorska.



ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU.

(Malował Murillo).

Kongres Eucharystyczny w Wiedniu.

Od 10 do 15 września odbywał się w Wiedniu t. z. „Kongres Eucharystyczny“, czyli zjazd rzymskich katolików z całego świata. Był to dwudziesty trzeci kongres tego rodzaju, lecz przepychem, wspaniałością i liczbą uczestników zaćmił poprzednie. Pisma klerykalne wszelkich odcieni, począwszy od papieskiego organu „Osservatore Romano“, a skończywszy na warszawskim „Polaku-Katoliku“,—przepełnione były opisami uroczystości wiedeńskich i zachwytami nad wielkością i potęgą Rzymskiego Kościoła.

Kongres ten nosi nazwę „Eucharystycznego“, co znaczy, że powinienby być poświęcony wyłącznie czci Przenajświętszego Sakramentu. Zobaczmyż tedy, jak uczestnicy kongresu czcili Pana Jezusa ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie.

Na długo przed terminem zjazdu we wszystkich krajach rz.-katolickich rozpoczęła się olbrzymia agitacya na rzecz kongresu. Papież wydał specyalną bullę, którą zachęcał wszystkich rz.-katolików do uczestnictwa w Kongresie, udzielając im odpustu zupełnego. Ktoby zaś nie mógł w Kongresie wziąść udziału, mógł pod pewnymi warunkami tego odpustu dostąpić i u siebie w domu. Dawniejsi papieże brali na tych kongresach udział półoficyalny; Pius X, którego pochlebcy nazywają papieżem kongresów Eucharystycznych, wydał specyalną bullę, ogłosił specyalny jubileusz, czem dowiódł, że obecny kongres uważa za powszechną mobilizacyę wszystkich sił swoich przeciwko wrogom papiestwa.

Za przykładem papieża biskupi i księża we wszystkich krajach rozwinęli gorączkową agitacyę. Agitacya ta przedostała się i do naszego kraju, gdzie urządzono specyalne pielgrzymki zbiorowe do Wiednia, a z ambon ogłaszano ludowi, aby wszyscy zapisywali się w podróż do „ojca św.“, że już koniec będzie „herezyi“. Co tam księża mówili na owych kazaniach, w szczegółach nie wiemy, dość że we wszystkich parafiach, gdzie mieszka ludność rz.-katolicka i maryawicka, rozeszła się pogłoska, iż papież kazał wyrznąć wszystkich maryawitów i że teraz już będzie koniec herezyi.

Jaki był właściwy cel zwołania kongresu, dosadnie malują słowa programu, wydrukowanego w № 36 gazety wiedeńskiej „Wahrheit und Klarheit“. Czytamy tam między innymi: „Jedność, którą symbolizuje Przenajświętsza Eucharystya, znajduje swój wyraz w widzialnej głowie Kościoła katolickiego, w następcy księcia Apostołów. Oby zatem przez ten kongres Eucharystyczny na nowo rozgorzała miłość ku Piusowi X, aby wszyscy katolicy, jakiegokolwiek są stanu i narodowości, słowom jego ochotnie i z radością byli posłuszni—nie tylko kiedy ojciec św. podnosi głos w rzeczach wiary, gdyż najwyższego pasterza słuchać należy także i we wszystkich stosunkach życia prywatnego i publicznego, dla dobra religii i moralności.“

Celem tedy kongresu Eucharystycznego bynajmniej nie była cześć Przenajświętszego Sakramentu, nie był Pan Jezus, Jego miłość, Jego służba; przeciwnie—celem jego był papież, miłość papieża, służba papieżowi, wszechwładza papieża nie tylko w rzeczach religijnych ale i świeckich—prywatnych i publicznych,—wszechwładza nad wszystkimi narodami i wszystkimi ludźmi, począwszy od najuboższych prostaczków, aż do królów i cesarzy.

Ta wszechwładza papieży jest głównym dogmatem Kościoła Rzymskiego, a kto przeciwko niej występuje, jest największym heretykiem.

Dawniej wszechwładzę tę wykonywali papieże bez przeszkody. Cesarze mieli sobie za zaszczyt, kiedy mogli podtrzymywać strzemię papieżowi wsiadającemu na koń, lub prowadzić konia, na którym siedział papież, za uzdę.

Dziś czasy się zmieniły. Nie mogąc zmusić panujących i monarchów do oddawania sobie hołdów, papieże używają ku temu największej świętości Chrystyanizmu—Przenajświętszego Sakramentu, i przy tej okazyi zaprzęgają do swego rydwanu książąt, królów i cesarzy. Tak było w roku zeszłym w Madrycie, tak było i teraz w Wiedniu. A tem dowodzą, że nie tylko nie są czcicielami Przenajświętszego Sakramentu, lecz przeciwnie są największymi Jego wrogami, gdyż Boskiej Eucharystyi nadużywają dla własnego wyniesienia. Zresztą jak może być czcicielem Przenajświętszego Sakramentu ten, który zniósł święto Bożego Ciała, a czcicieli Przenajświętszego Sakramentu w Polsce wyklął i kazał prześladować?...

Stosownie do powyżej skreślonego założenia, odbył się cały przebieg kongresu. Główna uwaga była zwrócona wyłącznie na osobę legata papieskiego. Był nim zwyczajny człowiek, kardynał van Rossum, Holender z pochodzenia; oddawano mu jednak honory niezwykłe, królewskie.

Legat przybył do Wiednia d. 10 września o godz. 3 po południu, lecz delegacye od duchowieństwa, władz i miasta oraz tłumy publiki już od godz. 10 z rana oczekiwały na dworcu. Skoro wyszedł legat z wagonu, uderzono we wszystkie dzwony naddunajskiej stolicy. Miasto było udekorowane flagami papieskiemi i państwowemi. Na pryncypalnej ulicy Opernring powitali legata kardynał arcybiskup wiedeński i burmistrz miasta. Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich ustawiły się szpalerami na ulicach, którędy przejeżdżał legat. Podobne owacye czyniono kardynałowi w czasie obrad kongresowych, które się odbywały w sławnym cyrku wiedeńskim, zwanym Rotunda.

Widzimy więc, że nie cześć Przenajświętszego Sakramentu, lecz tryumf papiestwa i upadającą powagę Piusa X mieli na celu organizatorowie kongresu w Wiedniu.

Ale tego nie dosyć. Kongres miał nadto cele polityczne, zjednoczenie dwóch potęg—papieskiej i cesarskiej, zaimponowanie światu wielkością papiestwa i przestraszenie nieprzyjaciół tego ostatniego. Zwłaszcza w Wiedniu było to potrzebne, w stolicy państwa, ktore chce wywierać decydujący wpływ na losy półwyspu

---

O doskonałej radości.

Kiedy święty Franciszek szedł raz porą zimową z bratem Leonem z Perudżii do Świętej Panny Maryi Anielskiej, a ogromne zimno dokuczało im wielce, zawołał na brata Leona, który szedł przodem i rzekł:

„Bracie Leonie, choćby Bracia Mniejsi dawali wszędzie wielkie przykłady świętości i zbudowania, mimo to zapisz i zapamiętaj sobie pilnie, że nie to jest jeszcze radość doskonała.“

Kiedy święty Franciszek uszedł nieco drogi, zawołał nań po raz wtóry:

„O bracie Leonie, choćby Brat Mniejszy wracał wzrok slepym i chromych czynił prostymi, wypędzał czarty, wracał słuch głuchym i chód bezwładnym, mowę niemym i—co wieksza jest rzeczą—wskrzeszał takich, co byli martwi przez dni cztery, zapisz sobie, że nie to jest radość doskonała.“

I uszedłszy nieco, krzyknął znów głośno:

„O bracie Leonie, gdyby Brat Mniejszy znał wszystkie języki i wszystkie nauki i wszystkie pisma tak, że umiałby prorokować i odsłaniać nie tylko rzeczy przyszłe, lecz także tajemnice sumień i dusz, zapisz, że nie to jest radość doskonała.“

Uszedłszy nieco dalej, zawołał święty Franciszek jeszcze głośniej:

„O bracie Leonie, owieczko Boża, choćby Brat Mniejszy mówił językiem aniołów i znał koleje gwiazd i moce ziół i choćby mu objawiły się wszystkie skarby ziemi i choćby poznał właściwości ptaków i ryb i zwierząt wszystkich i ludzi

Bałkańskiego, a w dalszej mecie na losy Kościoła Wschodniego i Słowiańszczyzny.

To też przemówienie legata papieskiego było wybitnie polityczne i bogate w dalekoidące alluzye. Legat przypomniał zebranym o wiekopomnych zasługach domu Habsburskiego. Habsburgowie zawsze występowali w obronie Kościoła, a zwłaszcza uczynili to w r. 1683, gdy potęga ottomańska groziła chrześcijaństwu zagładą. Wówczas to Inocenty XI papież wysłał do cesarza swego legata, słynnego Marka d'Aviano, który potęgą swojej wymowy zągrzewał wojska austryackie i polskie do walki, czem przyczynił się do zwycięstwa. „I dzisiaj—ciągnął legat—czasy są podobne i Kościół znów oczekuje od sławnej dynastyi Habsburgów i od was skutecznej pomocy".

Słowa te zawierają alluzyę zbyt przejrzystą. Wiemy, kto dziś zagraża papiestwu, kto nie wpuszcza jezuitów do swego terytoryum, kto przestał liczyć się z Watykanem i nie troszczy się o nawiązanie z kuryą Rzymską stosunków dyplomatycznych, kto istotnie przeszkadza papiestwu w jego pochodzie na Wschód.

W podobnym tonie, tylko z większym entuzyazmem, mówił minister Hussarek. Nie jest to przypadkiem—lecz zawdzięczamy mądrej decyzyi kardynała dr. Nagla, że zebranie to przypada właśnie w tym dniu, który poświęcony jest wspomnieniom owych pełnych sławy walk, jakie staczało wojsko pod sztandarem Habsburgów i chlubnej pamięci króla polskiego Jana Sobieskiego w obronie Wiednia".

Już dla samych tych celów politycznych Polacy na kongresie byli wyróżnieni. Arystokracya, biskupi i duchowieństwo stawili się bardzo licznie, pielgrzymki ze wszystkich dzielnic przybyły okazałe, dla obrad sekcyi polskiej wyznaczono jeden z największych kościołów Wiednia.

Wprawdzie o dzielnym bohaterze z pod Wiednia wspominano na kongresie zaledwie półgębkiem. Ale poczciwi nasi rodacy i z tego byli bardzo zadowoleni i wynosili papieża i cesarza pod niebiosy.

Największą pompą, ale też i największą parodyą czci Eucharystycznej była procesya z Najświętszym Sakramentem po ulicach Wiednia, dnia 15 września.

---

i drzew i skał i korzeni i wód, zapisz, że nie to jest radość doskonała."

I uszedłszy jeszcze nieco, zawołał święty Franciszek głośno:

„O bracie Leonie, choćby Brat Mniejszy umiał tak dobrze kazać, że nawróciłby wszystkich niewiernych na wiarę Chrystusową, zapisz, że nie to jest jeszcze radość doskonała."

I kiedy mówiąc tak uszedł ze dwie mile, brat Leon z wielkiem zdziwieniem zapytał:

„Ojcze, błagam cię na miłość Boską, powiedz mi, co jest radość doskonała?"

A święty Franciszek tak rzecze:

„Kiedy staniemy u Panny Maryi Anielskiej deszczem zmoczeni, zlodowaciali od zimna, błotem ochlapani i zgnębieni głodem, i zapukamy do bramy klasztoru, a odźwierny wyjdzie gniewny i rzeknie: „Coście za jedni?"—a my powiemy: „Jesteśmy dwaj z braci waszej", a on powie: „Kłamiecie, wyście raczej dwaj łotrzykowie, którzy włóczą się, świat oszukując, i okradacie biednych z jałmużny, precz stąd", i nie otworzy nam i każe stać na sniegu i deszczu, zziębniętym i głodnym, aż do nocy; wówczas jeśli takie obelgi i taką srogość i taką odprawę zniesiemy cierpliwie, bez oburzenia i szemrania, i pomyślimy z pokorą i miłością, że odźwierny ten zna nas dobrze, lecz Bóg przeciw nam mówić mu każe, — o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała.

„I jeśli dalej pukać będziemy, a on wyjdzie wzburzony i jak nicponiów natrętnych wypędzi nas lżąc i policzkując i powie: „Ruszajcie stąd, opryszki nikczemne, idźcie do szpitala, bowiem nie dosta-

Od samego rana deszcz lał jak z cebra; nikt nie przypuszczał, że procesya się odbędzie, owszem ogłoszono decyzyę komitetu kongresowego o odwołaniu procesyi. Lecz cesarz ani słuchać nie chciał. Pomimo więc nieustannego deszczu, który strumieniami lał z nieba, różne grupy narodowe ustawiły się na ulicach miasta i oczekiwały na rozpoczęcie procesyi. Rząd austryacki roztoczył przy tej okazyi cały blask swej potęgi. Ustawiono wojsko szpalerami, gwardya cesarska formowała straż, biskupi, kardynałowie, książęta krwi jechali w dworskich karocach, zaprzężonych po sześć lub po cztery konie. Przenajświętszy Sakrament ustawiono w karecie galowej, zaprzężonej w osiem koni— jak się z zachwytem wyraża „Osservatore Romano"—„rasy czysto rzymskiej". Do karety wsiedli kardynałowie van Rossum i Nagel. W innej karecie galowej, zaprzężonej również w osiem koni, siedzieli cesarz Franciszek Józef i następca tronu. Różne grupy narodowościowe w strojach narodowych, w historycznych kapeluszach, czapkach krakowskich, rogatywkach na głowie, szły w procesyi. Tłumy publiczności zebranej na ulicach miasta co chwila krzyczały na cześć cesarza głośne wiwaty. O Panu Jezusie, wiezionym w karecie, nikt nie pamiętał, bo też nikomu o Jego cześć nie chodziło.

Tak się odbył kongres Eucharystyczny w Wiedniu. Rzymscy katolicy cieszą się z niego niepomiernie, uważając za największy tryumf Rzymskiego Kościoła. Już to samo dowodzi, że nie rozumieją Ducha Chrystusowego ani czci tego Boskiego Sakramentu.

Z życia maryawickiego.

Leszno. Dzień św. Michała.

Podniośle przeżyliśmy dzień św. Michała w Lesznie. Znaczenie tej uroczystości jasno się uwyraźniło w umysłach i sercach miejscowych maryawitów.

Spotęgowana na świecie walka zła z dobrem przybiera coraz groźniejszą postawę. Odczuwać się wszędzie daje potrzeba obrony bohaterskiej przed grożącem niebezpieczeństwem ostatecznego

---

niecie tu jedzenia ani noclegu", jeśli zniesiemy to cierpliwie i pogodnie i z miłością, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała.

„I jeśli mimo to uciśnieni głodem i zimnem i nocą, dalej pukać będziemy i wołać i prosić, płacząc rzewnie, by dla miłości Boga otwarli nam chociaż i wpuścili do sieni, a ów, jeszcze wścieklejszy, powie: „A to bezwstydne hultaje; dam ja im, jak na to zasługują", i wyjdzie z kijem sękatym, chwyci nas za kaptur i ciśnie o ziemię i wytarza w śniegu i będzie bić raz po raz tym kijem,—jeśli to wszystko zniesiemy pogodnie, myśląc o mękach Chrystusa Błogosławionego, które winniśmy ścierpieć dla miłości Jego, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała.

„Przeto słuchaj końca, bracie Leonie.

„Ponad wszystkie łaski i dary Ducha Świętego, których Chrystus udziela przyjaciołom swoim, jest pokonanie samego siebie i chętne dla miłości Chrystusa znoszenie mąk, krzywd, obelg i udręczeń. Z żadnych bowiem innych darów Bożych nie możem się chlubić, gdyż nie są nasze, jeno Boże. Przeto mówi Apostoł: „Cóż masz, co nie pochodzi od Boga? A jeśli od Niego pochodzi, przecz się tem chlubisz, jakby pochodziło od ciebie?"— Lecz krzyżem udręki i utrapienia możem się chlubić; nasz bowiem jest. I przeto mówi Apostoł: „Będę się chlubić jedynie krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Kwiatki św. Franciszka z Assyżu.

---

tryumfu zła. To zło potężnych posiada popleczników i w Lesznie. Maryawityzm tu stać się musi silną fortecą, aby nie dać się zwyciężyć wrogowi zepsucia.

Dzień św. Michała uwydatnił tę grozę sytuacyi i zachęcił wznioślejsze dusze w Lesznie do organizowania się w zastępy prawdziwych miłośników Boskiego życia pod hasłem: „Któż jako Chrystus!“

Cały obchód kościelny i ludowy był z tą myślą przeprowadzony, że życie—to walka. Ta walka dwóch pierwiastków: światłości z ciemnością, co rozegrała się tryumfalnie niegdyś w niebiesiech pod wodzą Archanioła Michała,—ta sama walka na ziemi rozegrać się musi i obecnie pośród ludzi. Na czele miłośników Prawa Bożego stanął z mieczem płomiennej gorliwości Maryawityzm.

Siły bojowe obustronnie mobilizują swoje zastępy. Gorączkowe werbowanie do szeregów Chrystusa przez pokutę i rozpalanie w sercach ideałów ewangelicznych — jest właśnie przewodnią i natężoną pracą Maryawityzmu w tym historycznym roku 1912. Znamienny objaw ten z całą siłą zaznaczyła religijna część obchodu w kościele, podczas kazań i procesyi z Boską Eucharystyą.

Po nabożeństwie nieszpornem na przyległych placach kościelnych zapłonęła iluminacya — i rozpoczęła się część druga obchodu.

Odegrano obrazek: „Precz z ciemnotą i pijaństwem!“

Nastąpił żywy obraz: „Jesteśmy dziećmi Maryi.“

Orkiestra miejscowa przeplatała grą w antraktach, a ognie bengalskie i rakiety symbolizowały potęgę tej światłości Bożej, która w Maryawityzmie ma zapłonąć blaskami zwycięskiej świętości jego członków-bohaterów.

Wreszcie po mowie miejscowego przełożonego, aby z hasłem: „Któż jako Chrystus!“ szeregować się do walki z grzechem,—nastąpiło odegranie obrazu symbolicznego: „Lucyper i Michał Archanioł.“

Tryumf św. Michała, gniotącego nogą szatana i przeszywającego płomiennym mieczem demona — stał się dla nas maryawitów z Leszna zobrazowanem hasłem, abyśmy i my podobnie z szatanem wszystkich siedmiu grzechów głównych to samo uczynili, mając w Chrystusie Eucharystycznym wszechpotężną moc dla zupełnego tryumfu.

Da Pan, a z okrzykiem wznoszonym w tym roku jubileuszowym: „Któż jako Chrystus!“ — zwyciężymy zagrażające bytowi Królestwa Bożego wśród nas zło— i rozpoczniemy jasne dni zjednoczenia się i przymierza z Chrystusem.

Uczestnik z Leszna.

Łódź.

Ks. Maryawita H. M. F. Jarzymowski, proboszcz parafii Przenajświętszego Sakramentu w Łodzi i Pabianicach, przed kilku miesiącami prosił Najprzewielebniejszego O. Biskupa J. M. M. Kowalskiego o zwolnienie z obowiązków i o wyjazd na kuracyę, — co też uzyskał. Fakt ten posłużył prasie polskiej do rozsiewania fałszywych wieści o ucieczce i nagłym wyjeździe Ks. Jarzymowskiego z Łodzi i o jego wystąpieniu z Maryawityzmu. Niniejszem wieści te, jako niezgodne z prawdą, prostujemy.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Październik.

3	Czwartek	Kandyda i Ewalda M.
4	**Piątek**	**† Franciszka Serafickiego W.**

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.